Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Wydanie A. B. C. Cena egzempl. 20 gr

GŁOS NARODU

REDAKCJA i ADMINISTRACJA Kraków, ul. św. Krzyża L. 11.

TELEFONY: Redakcja . . . 101-90. Administracja . 133-44.

Konto P. K. O. Kraków Nr. 415.730

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5·— zł.	8·— zł.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje. listów nieopłaconych nie przyjmuje. Za każdą zmianę adresu 50 gr. Redakcja przyjmuje strony od godz. 11 do 13

Rok XLIV Kraków, poniedziałek, dnia 26 lipca 1937 r. Nr 203.

Konferencja w sprawie rozbudowy Gdyni

Gdynia, 25. 7. (PAT). Wczoraj przed południem odbyła się w sali gdyńskiej rady miejskiej konferencja, którą zaszczycił swą obecnością P. Prezydent R. P. Tematem tej konferencji były ogólne zagadnienia regionu wybrzeża, ze specjalnym uwzględnieniem rozplanowania urbanistycznego i architektonicznego przyszłej dzielnicy reprezentacyjnej z uwzględnieniem usytuowania bazyliki morskiej, pomnika zjednoczenia ziem polskich i „Domu Żeglarza". W konferencji tej wzięli również udział: p. wicepremier Kwiatkowski, pp. ministrowie Kasprzycki i Beck, wiceminister Bobkowski, wojewoda pomorski Raczkiewcz, kontradmirał Unrung, ks. biskup morski Okoniewski, dyrektor departamentu inż. Mozdzieński i inni.

W wyniku dyskusji ustalono nie przesądzać jeszcze sprawy usytuowania bazyliki morskiej i kilku innych reprezentacyjnych budowli, do czasu rozpatrzenia ostatecznych projektów, przy czym przedstawiciele rządu obecni na konferencji zapewnili o po ważnym zainteresowaniu tą sprawą.

Polonia amerykańska domaga się
utworzenia konsulatu St. Zjed. w Gdyni

Chicago, 25. 7. (PAT). Na ostatnim posiedzeniu zarządu Centralnego Związku Narodowego Polskiego postanowiono zwrócić się do departamentu stanu w Waszyngtone oraz do senatorów i posłów z wnioskiem utworzenia konsulatu Stanów Zjedn. w Gdyni. Wniosek umotywowany został tym, że konsulaty amerykańskie istnieją w daleko mniejszych portach niż Gdynia, która jest obecnie największym portem i najważniejszą placówką Bałtyku. Wniosek ten będzie wysłany do Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej, by odpowiedziały się za nim wszystkie polskie organizacje w St. Zjedn.

„Stanowisko Rzeszy do Konkordatu—oszustwem"
Skazanie kapłana w Niemczech

Berlin, 25 lipca (PAT). Przed sądem nadzwyczajnym w Monachium stanął Jezuita ks. Maier pod zarzutem „publicznych wynurzeń przeciwko kierowniczym osobistościom państwa oraz ich zarządzeniom". Akt oskarżenia zarzuca m. in. ks. Maierowi tak ostre powiedzenie, jak nazwanie stanowiska Rzeszy wobec Konkordatu „oszustwem ze strony państwa". Oskarżony mówił również jakoby o współpracy duchownych katolickich i ewangalickich. W toku rozprawy ks. Maier tłumaczył, iż stoi z dala od polityki, a w swych wystąpieniach miał na oku tylko sprawy religii. Sąd skazał ks. Maiera na 6 miesięcy więzienia.

W dwóch innych miejscowościach Niemiec ukarano aresztem dwóch księży za wygłoszenie kazań, uznanych przez władze za „szkodliwe".

Lotnicy francuscy przeciw współpracy z Niemcami

Paryż, 25. 7. (PAT). Słynny lotnik francuski Sadi-Lecointe złożył ministrowi lotnictwa petycję, podpisaną przez cały personel francuskiej linii lotniczej, utrzymującej komunikację z Ameryką Południową, w której apeluje do ministra, aby przeciwstawił się fuzji towarzystwa francuskiego z niemiecką „Lufthansą". Fuzja ta miała na celu wspólną eksploatację połączeń lotniczych między Europą i Ameryką Południową.

Kronika telegraficzna

— Z Moskwy donoszą, że pierwszym wicekomisarzem zdrowia został mianowany Diaczenkow.

— Ks. Windsor z małżonką przybył dzisiaj do Salzburga. Przy wjeździe do miasta samochód księstwa zderzył się z tramwajem, przy czym chłodnica samochodu uległa lekkiemu uszkodzeniu. Księstwo Windsor nie doznali żadnego szwanku. Do Salzburga w tych dniach przybył szereg wybitnych członków arystokracji angielskiej.

— Hrabina de Cardignan popełniła wczoraj wieczorem samobójstwo rzucając się z okna 7 piętra hotelu Savoy, gdzie niedawno wynajęła arpartament. Śmierć nastąpiła natychmiast. Zmarła liczyła 33 lata i osierociła dwoje dzieci.

— Lotniczka francuska Maryze Bastie wylądowała dziś o godzinie 7.15 w Nowosybirsku i o godzinie 8.50 wystartowała do Krasnojarska, gdzie wylądowała o godzinie 11.33 czasu lokalnego.

— Delegacja harcerzy z Polski odwiedziła Biały Dom, składając prezydentowi Rooseveltowi w darze piękny kilim.

Nacjonalizacja przemysłów kopalnych w Niemczech

Berlin, 25 lipca. (PAT). **Ogłoszono wczoraj wieczorem rozporządzenie premiera Goeringa jako pełnomocnika do wykonania planu czteroletniego w sprawie eksploatacji bogactw kopalnych, które niewątpliwie stanowi najradykalniejsze posunięcie od czasu uchwalenia planu. Zapewnia ono bezwzględnie wykorzystanie wielkiej gałęzi gospodarstwa narodowego — metalurgii — ściśle w ramach dyrektyw rządu i równa się faktycznej nacjonalizacji. Krok ten wywołał zrozumiałe zainteresowanie i poruszenie w tutejszych kołach politycznych, zarówno niemieckich, jak zagranicznych. —**

Podkreślają m. in., iż dekret ten zarówno zapewnia skoordynowanie ogólnych wymagań gospodarki niemieckiej w kierunku uniezależnienia się od zagranicy jak i jeszcze sprawniejsze zabezpieczenie potrzeb obronnych Rzeszy.

Równocześnie z ogłoszeniem dekreta prem. Goering poinformował przedstawicieli przemysłu o sposobie stosowania dekretu.

Fakt, że już z chwilą ogłoszenia dekretu jest on wykonywany, świadczy z jednej strony o gruntownym przygotowaniu tego problemu, a z drugiej o energii z jaką Goering wraz ze swoim sztabem przystępuje do realizacji nowego olbrzymiego zadania. Charakterystycznym jest, iż mimo tak szybkiego tempa, dekret ujęty jest w formie warunkowej przyznając państwu „możność realizacji tych celów". **Tłumaczy się to ramowym charakterem dekretu, który udziela państwu pełnomocnictw do wydawania w tej dziedzinie wszelkich poszczególnych zarządzeń.**

Japonia zapowiada przedsięwzięcie drakońskich
środków, przeciw Chinom

Tokio, 25 lipca. (PAT). **Koła zbliżone do japońskiego ministerstwa wojny oświadczają, że Japonia gotowa jest przedsięwziąć w razie konieczności drakońskie środki. Odmowa wycofania się ze strony wojsk chińskich w Chinach północnych przypisywana jest zmianie stanowiska władz lokalnych, którą łączą z przybyciem do Pekinu z ramienia marsz. Czang-Kai-Szeka — gen. Siung-Pina.**

o-oOo-o

Sowiety przyrzekły Chinom pomoc

Szanghaj, 25. 7. (PAT). Wedle doniesień ze źródeł japońskich, Sowiety przyrzegły Chinom w razie działań wojennych z Japonią pomoc w formie przysłania samolotów i floty wojennej. Wedle tychże doniesień sowiecki attache wojskowy przy rządzie chińskim Lepin wyjechał do Moskwy celem zorganizowania tej pomocy.

Porwanie japońskiego marynarza

Szanghaj, 25. 7. (PAT). Panuje tu wielkie podniecenie z powodu porwania na samochodzie japońskiego marynarza, który był jednym z trzech marynarzy uczestników stacia z Chińczykami. Patrole japońskie przeprowadzają intensywne poszukiwania w dzielnicy Hongkiu.

Czystka na Ukrainie sowieckiej

Paryż, 25. 7. (PAT). Korespondent moskiewski „Temps" donosi, że w Charkowie aresztowany został komisarz finansów Ukrainy sowieckiej Rekis oraz jego zastępca Kosior a także cały szereg wyższych urzędników Komisariatu finansów oskarżonych o „trockizm". Prasa sowiecka przynosi w związku z tym aresztowaniem że wicekomisarza Kosiora łączyły przyjazne stosunki z panią Piatakową wdową po rozstrzelanym wicekomisarzu ciężkiego przemysłu rządu centralnego.

Jednocześnie, jak donosi „Temps" „czystka" dotknęła bardzo poważnie związek młodzieży komunistycznej, którego sekretarze Pankrajew, Klinkom i Żeleznyj zostali aresztowani jako „wrogowie ludu".

Kapłan polski zamordowany przez GPU.

Jak już donosiliśmy w dniu 3 maja b. r. został aresztowany w Mińsku przez agentów GPU proboszcz parafii katolickiej, ksiądz Borowicz. W tych dniach ksiądz Borowicz zmarł w więzieniu mińskim na skutek ran odniesionych podczas tortur zastosowanych przez GPU przy wymuszaniu zeznań. (KAP).

Prez. Calonder i Baeckenbeeck na Zamku

Warszawa, 25. 7. (PAT). W związku z wygaśnięciem konwencji genewskiej prezydent komisji mieszanej p. Calonder i prezes trybunału rozjemczego p. Kaeckenbeeck przybyli do Warszawy celem złożenia oficjalnych wizyt pożegnalnych.

W dniu 23 bm. zostali przyjęci przez p. ministra spraw zagranicznych J. Becka. W dniu 24 bm. pp. Calonder i Kaeckenbeeck wpisali się do księgi audiencjonalnej na Zamku i zostali przyjęci przez p. prezesa rady ministrów gen. Składkowskiego.

Minister angielski nawołuje do poprawy
stosunków angielsko-włoskich

Londyn, 25 lipca (PAT). Minister wojny Duff Cooper oświadczył w przemówieniu, wygłoszonym w m. Pencaitland w Szkocji co następuje: Gdyby polityka, której domaga się opozycja labourzystowska odnośnie wojny domowej w Hiszpanii miała być wprowadzona w życie, to mówię bez wszelkiego powątpiewania, że mielibyśmy w ciągu kilku tygodni wielką wojnę europejską. Odnośnie Włoch mówca oświadczył, że „sądzi, iż nadeszła godzina w której należy pogrzebać przeszłość i usiłować przywrócić dobre stosunki angielsko-włoskie, które istniały tak długo.

Magazyn prochu w Jugosławii wyleciał w powietrze

Białogród 25 lipca. (PAT). Wczoraj w nocy w miejscowości Stragari pod Kragujevacem (centrum jugosłowiańskiego przemysłu wojennego) wyleciał w powietrze magazyn prochu. Dotychczasowe dochodzenia wykazały, że wybuch nastąpił w magazynie, gdzie przechowywano proch z rozładowanych pocisków. Zdaniem specjalistów powodem wybuchu był prawdopodobnie rozkład chemiczny tego materiału. Wypadków śmiertelnych nie było. — Liczba rannych nie jest dotychczas ustalona.

Propozycje Leopolda belgijskiego
zostały przyjęte w Ameryce przychylnie

Waszyngton, 25 lipca (PAT). Sekretarz stanu Hull oświadczył, że propozycja króla Leopolda belgijskiego jest pomyślnym zjawiskiem. Hull na razie nie chce składać wiążących oświadczeń w oczekiwaniu na rozpatrzenie tej propozycji, lecz uważa za pomyślne zjawisko, jeśli główny państw interesują się zagadnieniem utworzenia niezawisłej światowej organizacji gospodarczej. Hull oświadczył m. in.: Nigdy nie ma za wiele bezstronnych organizacyj międzynarodowych, które zajmują się badaniami ekonomicznymi, ponieważ stosunki międzynarodowe nigdy bardziej nie były w tym stopniu uzależnione od podstaw gospodarczych, aniżeli obecnie.

Zaciekłe walki o Brunette

Madryt, 25 lipca (PAT). Komunikat oficjalny wojsk rządowych donosi, że na odcinku Sierra, po odebraniu przez wojska rządowe części miejscowości Brunette, bitwa toczyła się z wielką zaciekłością aż do nocy. W momencie kiedy został ogłoszony komunikat, nieznane jeszcze były wyniki walki.

25 LIPCA ŚWIĘTEM NARODOWYM HISZPANII.

Salamanka 25 lipca (PAT). Komunikat rządowy głosi, że dzień 25 lipca, dzień patrona Hiszpanii — świętego Jakuba został ogłoszony jako święto narodowe.

Kronika lwowska

HARAKIRI W SĄDZIE. W czasie rozprawy, która w sobotę odbywała się w Sądzie Grodzkim, 27-letni Wilhelm Herber, do tego stopnia przejął skazującym go wyrokiem, iż w pewnej chwili dobył noża i rozciął nim sobie kilkakrotnie brzuch. Na miejsce wypadku zawezwano Pogotowie, którego lekarz udzielił ciężko rannemu pierwszej pomocy. Herber pod eskortą posterunkowego przewieziony został do szpitala Powszechnego.

URZĘDNIK M. BIGAMISTĄ. Niejaki E. Sternalski kontroler przy miejskich robotach drogowych we Lwowie dopuścił się bigamii. Druga żona, którą niedawno porzucił w Zdołbunowie zdołała go odnaleźć we Lwowie i zdemaskować. Bigamistą zajmie się sąd.

—*—

REPERTUARY TEATRÓW I KIN LWOWSKICH.

APOLLO: „Ciotka Karola“.
ATLANTIC: „Sprawa Ashton“.
CASINO: „Noc w Operze“ i „Ręce zawiniły“.
CHIMERA: „Amerykańska awantura“.
EUROPA: „Dwoje z tłumu“ i „Kochana dziewczyna“.
GLORIA: „Melodie wielkiego miasta“ i „Biuro zaginionych ludzi“.
GRAŻYNA: „Mężowie do wyboru“ oraz „Vanesso“.
KOPERNIK: „Melodie zakochanych serc“.
MARYSIENKA: „Skamieniały las“ — „Małżeństwo z pozoru“.
METRO: „Daj mi twe serce“ oraz „Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo“.
MUZA: „Detektyw“ i Królestwo za pocałunek“.
PALACE: „Brzdąc“ z 12-mies. Filipkiem.
PAN: Z powodu rekonstrukcji nieczynne.
PAX: Z powodu rekonstrukcji nie czynne.
RAJ: „Bolek i Lolek“ z Dymszą.
STYLOWY: „Szampański walc“ i rewia
ŚWIT: „Kapitan Blood“ i rewia.
TON: „Śmierć czyha w dżungli“.
UCIECHA: „Bounty“ i rewia.

———:oOo:———

Wpisy na Politechnikę Lwowską

Kandydaci na I rok studiów w roku akad. 1937/38 na Politechnice Lwowskiej winni, po uprzednim poddaniu się badaniu lekarskiemu, przedłożyć osobiście Dziekanom podania o przyjęcie w dniach: a) na Wydziale Inżynierii lądowej i wodnej: 17 i 18 września b. r.; b) na Wydziale Architektonicznym: 20 i 21 września b. r.; c) na Wydziale Mechanicznym: 21 i 22 września b. r.; d) na Wydziale Chemicznym: 23 i 24 września b.r.; e) na Wydziale Roln.-Lasowym 23 i 24 września b. r. Po tych terminach żadne zgłoszenia uwzględniane nie zostaną.

Kandydaci, którzy w r. b. służą w wojsku winni zgłosić się także w terminach wyżej podanych, na najpóźniej do dni 5-ciu po zwolnieniu z wojska.

Kandydaci winni poddać się badaniu lekarskiemu na Klinice Uniwersytetu J. K. w następujących dniach: a) na Wydziale Inżynierii lądowej i wodnej: 17 i 18 września b. r.; b) na Wydziale Architektonicznym: 18 września b. r.; c) na Wydziale Mechanicznym: 20 i 21 września b. r.; d) na Wydziale Chemicznym: 22 września b. r.; e) na Wydziale Roln.-Lasowym 22 września b. r.

Badanie lekarskie kandydatek odbędzie się tylko dnia 18 września b. r. w Przychodni Przeciwgruźliczej, ul. Pijarów 6, parter.

Po dokonanym zgłoszeniu kandydaci mają odbyć egzamin kwalifikacyjny z następujących przedmiotów: a) z geometrii wykreślnej, z matematyki i ze szkicowania na Wydziale Inżynierii lądowej i wodnej; b) z geometrii wykreślnej, z rysunków i z ogólnych wiadomość z historii kultury i sztuki na Wydziale Architektonicznym; c) z matematyki, z fizyki, z geometrii wykreślnej i ze szkicowania odrzeczego części maszynowych na Wydziale Mechanicznym; d) z fizyki i z chemii na Wydziale Chemicznym; e) z matematyki i przyrody Polski na Wydziale Rolniczo-lasowym. Kandydaci, którzy w bież. roku służą w wojsku, ubiegać się mogą o wyznaczenie późniejszego terminu egzaminu kwalifikacyjnego.

Szczegółowych informacyj udziela Sekretariat Politechniki Lwowskiej (ul. Sapiehy L. 12) po otrzymaniu dokładnego adresu i znaczków pocztowych na porto odpowiedzi; w sprawie pomieszczenia w Domach Techników, wyżywienia w Kuchni Technickiej itp. należy zwracać się do Towarzystwa Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Lwowskiej (ul. Sapiehy L. 12).

„Kradnicy“ czyli ludzie-szakale
żerujący na licytacjach

Wśród krakowskich mętów społecznych grasuje grupa ludzi tak zwanych „kradników“, których możnaby porównać z amerykańskimi gangsterami, lub warszawską bandą tasiemki. Z pewnymi odchyleniami celem wszystkich jest terror i wymuszenie. W Krakowie ci tak zwani „kradnicy“ węszą, gdzie się odbywa licytacja. Bardzo często można spotkać, jak ciągną grupami za komornikieb na rewir jak szakale za karawaną. Większość z nich nie posiada grosza przy duszy, a idzie tylko na licytację, aby zasobniejszym pomagać terrorem, odstręczając w ten sposób konkurentów nie należących do ich grona. W tym celu zabierają oni ze sobą osobników uznanych za umysłowo niedołężnych. O ile nie pomoże terror słowny, uzupełniają go umysłowo niedołężni, jako niekaralni kijami. Zakupiony w ten sposób za bezcen towar „kradnicy“ przelicytowują jeszcze raz między sobą, a różnicą od pierwotnej ceny kupna dzielą się. Często zdarza się, że nie mając konkurencji, porozumiewają się z dłużnikiem i za odpowiednim haraczem odstępują od licytacji.

Jedną z ofiar terroru tej szajki padł powszechnie znany i poważany kupiec Tadeusz J., którego dotkliwie pobito za to, że się odważył konkurować na licytacji maszyn firmy P. Na następnej licytacji za maszyny będące przedmiotem sprzedaży ofiaro wał przygodni kupcy kwotę 40.950 zł., lecz kradnicy kupiwszy towar za 41.000 zł. warunków nie dotrzymali. Doszło więc do trzeciej licytacji, na której wskutek przemożnych wpływów i terroru kradników, zjawił się jedyny przygodny kupiec, który maszyny te nabył za połowę ceny szacunkowej, to jest 13.000 zł. a jak fama niesie kradnicy zrobili na tym po cichu dobry interes.

Przed paru dniami plac Dominikański był widownią gorszącego zbiegowiska i bitki wywołanej przez „kradników“, którzy terrorem i kijami odpędzili przygodnych licytantów, a sami kupiwszy za bezcen skład ubrań, odsprzedali go następnie dłużnikowi z przyzwoitym zyskiem. Posterunkowego P. P. niestety w pobliżu nie było.

Wreszcie dnia 22 bm. wyjechała cała szajka „kradników“ do Skawiny, gdzie w rafinerii nafty Griffla odbywała się licytacja motoru do spawania oszacowanego na 1.000 zł. Na miejscu licytacji zjawili się przygodni kupcy, którzy z wolnej ręki ofiarowali 1.300 zł. Kupno to jednak ze względów formalnych nie doszło do skutku. Przystąpiono za tym do zwykłej licytacji. Sterroryzowani przez szajkę „kradników“ kupcy od licytacji odstąpili, „kradnicy“ zaś motor nabyli za 670 zł., który następnie sprzedali inż. B. jednemu ze sterroryzowanych kupców za kwotę 1.150 zł., gdyż niewygodnych komorników zmuszają „kradnicy“ do uległości zasypywaniem władz skargami anonimowymi, co powoduje następnie dla komorników nieprzyjemne składanie raportów.

Sprawą tą winien bez względu zainteresować się prezes Sądu Apelacyjnego i ukrócić karygodne praktyki domorosłych krakowskich gangsterów.

O stosunki w szkole powszechnej Nr 1 w Lipnie

Kierownik szkoły powszechnej Nr I w Lipnie (woj. warszawskie) p. Wincenty Winnicki wobec błędnych informacyj, które ukazały się w szeregu pism o sprawie karnej, wytoczonej przez p. Winnickiego p. Balcerakowi a dotyczącej stosunków w wymienionej szkole, prosi nas o podanie do wiadomości:

1. że nauczycielka p. F. Temersonówna nie nakazywała dzieciom katolickim modlić się według formułek żydowskich, 2) że nieprawdą jest jakoby dzieci katolickie podczas świąt żydowskich nie miały zajęć, 3) że był tylko jeden wypadek usunięcia z klasy krzyża podczas nauki religii żydowskiej, przy czym krzyż usunęła samowolnie jedna z uczennic katoliczek, która też po skończonej lekcji krzyż zawiesiła na dawnym miejscu. Za samowolne zaś usunięcie krzyża uczennica została ukarana. 4) że władze szkolne po przeprowadzeniu dochodzeń, nie stwierdziły żadnych uchybień ze strony kierownictwa szkoły i personelu nauczycielskiego, 5) p. Balcerak — jak pisze p. W. — na przewodzie sądowym w Lipnie oświadczył, iż na zebraniu koła rodzicielskiego zapytywał tylko, czy wyłuszczone zarzuty co do stosunków w szkole Nr. I w Lipnie są słuszne i że wobec tego został uniewinniony.

P. kier. Winnicki przy liście swym załączył poświadczenie miejscowego duchowieństwa katolickiego, iż jest katolikiem praktykującym i przykładnym wychowawcą. (KAP).

———ooOoo———

TEATRY I KINA KRAKOWSKIE.
Teatr m. im. J. Słowackiego.

Poniedziałek: 26 lipca: „Ludzie na krze“.
Wtorek, 27 lipca „Ludzie na krze“.
Środa 28 lipca „Szkoła żon“.

ADRIA: I. Niesamowity dom (Edmund Lewe); II. Czu-Czin-Czan — (Anna May-Wong).
APOLLO: X — 27 (M. Dietrich).
BAGATELA: „Idziemy po szczęście“ i „Najszczęśliwszy dzień mego życia.
KINO DOMU ŻOŁNIERZA; Od poniedziałku 26 do środy 28 lipca 1937 r. włącznie: „Wyrok życia“ (Irena Eichlerówna, Jadzia Andrzejewska).
PROMIEŃ: I. Żona czy sekretarka; II. Zemsta Johna Ellmana.
SZTUKA: Śmierć czyha w Dżungli.
ŚWIT: nieczynne do dnia 13 sierpnia 1937 r.
STELLA: I. „Kobieta szuka miłości“ — (Claudette Colbert); II. „Za krzywdy brata“ — (Buck Jones).
UCIECHA: I. Skamieniały las, II. Królestwo za pocałunek.
WANDA: „Brutal“ W rol. gł Victor Mac Laglen.

—*—

STEFAN JARACZ. Dziś w poniedziałek premiera wielce aktualnej, poruszającej najbardziej żywotne sprawy współczesnej doby „Ludzie na krze“ z kapitalną kreacją Stefana Jaracza w roli prof. Junka w otoczeniu Stanisławy Perzynowskiej, Izy Faleńskiej, Elżbiety Kryńskiej, Leszka Pośpiełowskiego, Stanisława Daniłowicza, Andrzeja Boguckiego, Juliana Łuszczewskiego, Józefa Kempy i in. — Jutro również „Ludzie na krze“, w środę szkoła żon“.

——ooo——

Ś. † p.

ANTONI CZECH

obywatel m. Bochni, emeryt salinarny

opatrzony św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 24 lipca 1937 roku przeżywszy lat 69.

Wyprowadzenie zwłok z domu przy ulicy Szpitalnej nr 640 w Bochni do kościoła parafialnego odbędzie się dnia 27 b. m. o godzinie 8 rano.

Na smutny ten obrzęd zaprasza krewnych przyjaciół i znajomych pozostała w głębokim smutku

Żona, Synowie, Córki, Zięć i Wnuczki

Kronika krakowska

LIPIEC

26. Poniedziałek. Św. Anny.
Wschód słońca 3,47, zachód 19.37
Długość dnia 15 godz. 50 min.

—o:o—

KONFISKATA „GŁOSU NARODU“. Niedzielny numer „Głosu Narodu“ został skonfiskowany za artykuł wstępny, omawiający sytuację O. Z. N. po zatargu wawelskim. Konfiskata nastąpiła o godzinie 6.30 rano.

ODWOŁANY ZJAZD PODOFICERÓW REZERWY. W niedzielę miał się odbyć w Krakowie zjazd podoficerów rezerwy. Zjazd ten został odwołany z nieznanych powodów, co w mieście wywołało ożywione komentarze.

DOM WYPOCZYNKOWY DLA ROBOTNIC OTWORZYŁA UBEZPIECZALNIA KRAK. Onegdaj w Skawinie uruchomiła Krakowska Ubezpieczalnia Społeczna Dom Wypoczynkowy dla robotnic zatrudnionych w przemyśle, handlu i rzemiośle. Przy przyjęciu pierwszeństwo mają robotnice-matki. Dom wypoczynkowy czynny jest przez cały rok. Okres pobytu został ustalony na dwa tygodnie. Robotnice starające się o przyznanie im pobytu w Domu Wypoczynkowym winny wnosić podania bezpośrednio na ręce lekarza domowego Ubezpieczalni Społecznej, względnie lekarza U. S. w fabryce Wyrobów Tytoniowych i Państwowego Monopolu Spirytusowego.

NAGŁY ZGON. Wczoraj w południe zmarła nagle na udar serca w klatce schodowej przy ul. Łobzowskiej L. 19 Stanisława Kotulińska, lat 57 tam zamieszkała.

50-LETNI ROWERZYSTA NAJECHAŁ NA 75-LETNIĄ KOBIETĘ. Wczoraj wieczorem 50-letni Seroczyński E. jadąc rowerem ul. Karmelicką, najechał na Stanisławę Smirolus, lat 75 zam. przy ul. Ruskiej 4, która upadając na jezdnę doznała obrażeń głowy. Pierwszej pomocy udzielił jej lekarz Pogotowia Ratunkowego.

SKAZANI SEKCIARZE. Józef Gieroń, Wojciech Żądło i Jan Adamczyk mieszkańcy wsi Spytkowice w pow. myślenickim, członkowie „sekty pierwotnych chrześcijan“ skazani zostali na kary po 8 miesięcy więzienia za bluźnienie Bogu, rozgłaszanie wieści o mającej nastąpić rewolucji, oraz ubliżenie staroście. Sąd Apel. w Krakowie wyrok ten zatwierdził.

——:oOo:——

Zawiadomienia i komunikaty

REKOLEKCJE. W domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach odbędą się rekolekcje dla kapłanów: wrzesień 13—17 i 20—24; październik 4—8 i 11—15; listopad 8—12 i 22—26; adwent 29 list. — 3 grud. Dla panów: paźdz: 20—24; paźdz. 30—3 list.; Dla mężczyzn: grudzień 4—8. Dla młodzieńców: grudzień: 11—15. O wczesne zgłoszenia uprasza Superior.

Z żałobnej karty

Zmarli w Krakowie: Śp. Stanisław Bratkowski, l. 56, radca min. — Śp. z Łaskich Ludwika Kannenbergowa, l. 54. — Śp. Władysław Wróblewski l. 49. — Śp. Władysław Ptaszyński l. 36. sierż. zaw.

TADEUSZ MILDNER

Polacy za granicą

Rozmawiając **z przeciętnym** czytelnikiem gazet, łatwo można się przekonać, że w naszym społeczeństwie istnieją najzupełniej fałszywe pojęcia o położeniu naszych rodaków za granicą, a co gorsza, że zainteresowanie losem Polaków, żyjących poza granicami państwa polskiego, jest naogół niewielkie. Winę tego stanu ponosi pewien odłam prasy, któremu nie tyle chodzi o rzeczywistą obronę polskości, ile o to, aby mniejszości polskiej używać (a raczej nadużywać) jako broni do walki z państwem, któremu się chce dokuczyć.

Sekunduje tej prasie PAT, uprawiająca w swych komunikatach — od czasu zawarcia paktu o nieagresji z Niemcami — szczególną „politykę". Do zagadnienia mniejszości polskiej stosuje się różne szkła, powiększające lub pomniejszające, zależnie od państwa, o które chodzi. Najdziwniejsze jest jednak to, że tendencyjne komunikaty PAT bezkrytycznie drukuje nawet poważna prasa, nie zawsze aprobująca oficjalną politykę Polski na międzynarodowej arenie. Tymczasem, jeśli chodzi o zagadnienie Polaków, żyjących za granicą, wszelkie względy partyjne i polityczne powinny być odsunięte na bok. Wszelkie tendencyjne przedstawianie faktów i operowanie przesadzonymi cyframi uważam za nieprowadzące do celu. Nie rozumiem, co za korzyść mogą odnieść nasi rodacy za granicą z tego, że się ich liczbę poda o wiele wyższą niż rzeczywista lub też że się ich położenie przedstawi w zbyt ciemnych lub zbyt jasnych (zależnie od „potrzeby") barwach. Zapewne że ustalenie liczby Polaków w państwach bardziej odległych, zwłaszcza zamorskich, jest rzeczą bardzo trudną i można ją podać tylko w przybliżeniu, ale zasadniczo chodzi o to, aby **unikać wszelkiej przesady i wykazywać dobrą wolę w dążeniu do prawdy.**

* * *

Wśród Polaków, żyjących poza granicami państwa polskiego, odróżnić możemy trzy grupy. Pierwszą grupę stanowią Polacy **w państwach sąsiednich, przeważnie na ziemiach, które niegdyś przez dłuższy lub krótszy czas należały do państwa polskiego.** Tu przede wszystkim wymienić należy Polaków w Niemczech. Ludność polska zamieszkuje tu — o ile chodzi o wschodnie prowincje państwa — terytorium etnograficznie polskie, które niegdyś należało do Polski. Polacy w państwach sąsiednich są przeważnie **obywatelami tych państw;** istnieją jednakże i w tych państwach większe skupienia emigracyjne, jak np. w Niemczech (w Saksonii i w Westfalii), w Rosji (na Ukrainie), w Czechosłowacji (głównie na Morawach), w Rumunii i w Łotwie. Do drugiej grupy należą **Polacy w innych państwach europejskich** (nie sąsiadujących z Polską). Są to przeważnie robotnicy fabryczni i rolni, którzy nie mając środków do życia w kraju wędrowali za granicę (do Francji, Danii i t. d.) w poszukiwaniu zarobku. Trzecia grupa, to ta milionowa masa proletariatu, która **„za chlebem"** wywędrowała **do krajów zamorskich,** głównie do Ameryki.

ILU POLAKÓW ŻYJE ZA GRANICĄ?

W obecnej chwili poza granicami ojczyzny żyje olbrzymia masa polskiej ludności, dochodząca do liczby **sześciu milionów.** Liczba ta maleje z roku na rok z powodu stale postępującego procesu **wynaradawiania się młodszych pokoleń.** Ów proces wynaradawiania się Polaków za granicą nie zawsze jest wynikiem świadomej akcji wynaradawiającej państwa, jak to się u nas powszechnie mniema; dużą rolę odgrywa tu **naturalna asymilacja,** występująca zwłaszcza tam, gdzie ludność polska nie tworzy większych, zwartych skupień i gdzie dzieci nie mają możności pobierania nauki w języku ojczystym z powodu braku warunków dla zorganizowania polskiego szkolnictwa.

Położenie polskiej ludności w obcych krajach przedstawia się bardzo rozmaicie. Pomiędzy poszczególnymi państwami istnieją nieraz znaczne różnice pod względem traktowania Polaków.

W Niemczech dalej hasło „ausrotten"

Mimo oświadczenia kanclerza Hitlera, że Trzecia Rzesza nie zamierza germanizować mniejszości narodowych, nic się od czasów Bismarka nie zmieniło i germanizacja polskiej ludności dalej robi szybkie postępy. **Wskutek celowo i systematycznie prowadzonej germanizacji niemiecko-polska granica etnograficzna stale przesuwa się na wschód.** Jeżeli w dotychczasowym stanie nie zajdzie jakaś radykalna zmiana, **jeżeli germanizacja dalej będzie postępować w tym samym tempie, to w niedalekiej przyszłości zaginie w obrębie państwa niemieckiego wszelki ślad po narodzie polskim...**

Podczas spisu ludności w r. 1925 tylko **214.115** osób podało język polski jako swój język ojczysty. Do tej liczby należy jednak dodać **507.230 osób,** które jako język ojczysty podały język niemiecki i polski, ponieważ niewątpliwie chodzi tu o ludność polską. Razem z Mazurami (których niemiecka statystyka do Polaków nie zalicza) i obywatelami polskimi **żyje w Niemczech ponad milion Polaków.** Reszta ludności polskiego pochodzenia, t. j. około pół miliona osób, jest dla polskości bezpowrotnie stracona. Brzmi to bardzo pesymistycznie, ale trzeba umieć prawdzie spojrzeć w oczy...

Ustrój totalny pozbawił ludność polską **praw politycznych.** Nie wolno Polakom tworzyć partii ani też wystawiać własnych list wyborczych, gdyż na podstawie **ustawy z dnia 14 lipca 1933 r.** zakazane jest istnienie jakiejkolwiek partii z wyjątkiem Narodowo-Socjalistycznej Niemieckiej Partii Robotniczej. Polacy zostali również **odsunięci od udziału w samorządzie.** Według **ustawy z 30 stycznia 1935** władze samorządowe pochodzą z nominacji, a mianowane mogą być tylko osoby, cieszące się zaufaniem partii hitlerowskiej.

Również w **dziedzinie religijnej** ludność polska jest upośledzona. **Kasuje się polskie nabożeństwa, zakazuje się śpiewania w kościele polskich pieśni, ludność pozbawiona jest polskich kazań, a nawet dzieci szkolne zmuszone są do nauki religii tylko w języku niemieckim.**

JAK PAT FABRYKUJE „DOBRE STOSUNKI".

Przypatrzmy się obecnie, jak przedstawia się **sprawa polskiego szkolnictwa** w państwie, z którym — według urzędowego komunikatu PAT z 10 kwietnia b. r. — „Polska utrzymuje stosunki **dobrego (!)** sąsiedztwa". Otóż zdaniem „dobrego" sąsiada dzieci polskie w Niemczech mogą się obejść bez polskiej szkoły. Blisko **99% polskich dzieci pozbawionych jest nauki w języku ojczystym i zmuszonych jest chodzić do niemieckiej szkoły,** ale to jest bagatela, która w niczym nie zamąca polsko-niemieckiej harmonii. **Na 130.000 dzieci polskich istniało (rok szk. 1935/6) w całych Niemczech tylko 8 (osiem!!) polskich publicznych szkół początkowych, do których uczęszczało 96 (!) uczniów.** („Sprawy Narodowościowe" r. 1935 nr 5, str. 496). Szkoły te istniały na Górnym Śląsku na podstawie Konwencji Genewskiej z dnia 15 maja 1922 r., która wygasła 15 lipca b. r. Z pewnością też w bież. roku szkolnym nie **będą otwarte.**

Prywatne szkolnictwo polskie natrafia na wielkie trudności ze strony władz niemieckich. W roku szkolnym 1935/6 było **59 szkół prywatnych** z 1679 uczniami. Poza tym istnieje polskie **gimnazjum w Bytomiu** z 246 uczniami. Gimnazjum otrzymało w r. 1935 prawo publiczności.

Los polskiej młodzieży w Niemczech jest bardzo ciężki. Już w dziesiątym roku zmusza się polskie dzieci do wstępowania do **„Hitlerjugend"**, później do **„Arbeitsdients"**. W tych organizacjach wychowuje się młodzież w duchu narodowo-socjalistycznym, zohydza się wszystko, co polskie i w ten sposób wykonuje się plan systematycznego germanizowania młodego pokolenia.

Narzędziem germanizacji jest również **ustawa o zagrodach dziedzicznych z dnia 29 września 1933 r.** Uniemożliwia ona Polakom nabywanie ziemi. Na jej podstawie wywłaszcza się Polaków, którzy swoje dzieci posyłają do polskiej szkoły. Tragedię wiejskiej ludności powiększa to, że rugowana z ziemi ma zamkniętą drogę do przemysłu i rzemiosła, ponieważ uzyskanie pracy jest zależne od należenia do organizacji hitlerowskiej. Tak więc **germanizację ułatwia słabość ekonomiczna polskiego żywiołu** w Niemczech, składającego się w przeważnej części z drobnych rolników i robotników.

Gnębiona na każdym kroku i pozbawiona **praw polska ludność w** Niemczech spogląda ku Polsce, oczekując od niej ratunku i zachęty do wytrwania.

Wśród naszych rodaków za zachodnią granicą panuje **wielkie rozgoryczenie. Nie mogą oni zrozumieć wielu posunięć na terenie polskiej polityki zagranicznej** i wielu z nich daje wyraz niezadowolenia w ten sposób, że zaprzestaje dalszej walki o polskość...

Polacy w **Niemczech niech wiedzą o tym, że — mimo istnienia oficjalnego „przymierza" polsko-niemieckiego naród polski nie zmienił swego tradycyjnego stanowiska wobec odwiecznego wroga.**

W Czechosłowacji

W państwie czechosłowackim nie ma żadnych ustaw wyjątkowych, wymierzonych przeciw którejkolwiek narodowości. Wszyscy obywatele, bez względu na narodowość i wyznanie, są jednakowo traktowani. Także obywatele państw obcych korzystają z wszelkich swobód w ramach porządku prawnego. Polacy w Czechosłowacji biorą żywy udział w życiu politycznym. W Sejmie czechosłowackim zasiada dwóch Polaków, dr Leon Wolf oraz poseł komunistyczny Karol Śliwka, b. legionista pierwszej brygady. Według spisu ludności z r. 1930 **liczba Polaków w Republice Czechosłowackiej wynosi 100.322,** w tym **81.737 obywateli czechosłowackich a 18.585 obywateli państw innych, przeważnie jednak obywateli polskich.** Ogółem przebywa w Czechosłowacji 79.450 obywateli polskich (różnej narodowości). Duża część Polaków w Czechosłowacji to emigranci z Galicji, najczęściej robotnicy, którzy w poszukiwaniu pracy wywędrowali do sąsiedniego kraju. W ostatnich latach emigranci owi masowo nabywają obywatelstwo czechosłowackie (w latach 1921—1932 nabyło obywatelstwo czechosłowackie 57.610 obywateli polskich). **Dzieci polskie (90%) mają zapewnioną naukę w polskim języku, w polskiej szkole, pod kierunkiem polskiego nauczyciela i polskiego inspektora.** W Czechosłowacji jest **91 polskich szkół powszechnych, w tym 79 publicznych, 12 prywatnych.** Poza tym istnieje tu wzorowo urządzone polskie **gimnazjum w Orłowej,** mające siedzibę w pięknym, nowoczesnym gmachu. Do gimnazjum uczęszcza około 400 uczniów. Polskich szkół wydziałowych jest w Czechosłowacji jedenaście. Duże znaczenie ma dobrze rozwijające się **szkolnictwo zawodowe** (szkoła gospodarstwa domowego, 7 ludowych szkół gospodarstwa wiejskiego, 13 rzemieślniczych szkół dokształcających i t. p.).

Rząd czechosłowacki popiera rozwój polskiego szkolnictwa prywatnego, udzielając Macierzy Szkolnej subwencji w kwocie około 50.000 koron czeskich rocznie. Niestety nie wszyscy nasi rodacy rozumieją obowiązek posyłania dzieci do własnych szkół. Kilka procent dzieci uczęszcza do **szkół niemieckich (!),** co ze stanowiska narodowego należy **stanowczo i bezwzględnie potępić.** Rodzice, którzy żyją w państwie słowiańskim i mając do wyboru szkoły słowiańskie posyłają dzieci do szkoły niemieckiej, nie mają nic na swoje usprawiedliwienie. Wyjątkowo tylko zdarza się, że polskie dzieci uczęszczają do szkoły czeskiej.

Życie organizacyjne Polaków rozwija się bardzo bujnie. Istnieją w Czechosłowacji liczne stowarzyszenia i organizacje polskie, łączące się w związki, jak np. Związek Stowarzyszeń Młodzieży Katolickiej, Związek Chórów Polskich w Czechosłowacji, Związek Polskich Ochotniczych Straży Pożarnych i t. d. Ożywioną działalność rozwija polska **Macierz Szkolna,** utrzymująca 67 bibliotek, przedszkola, szkoły oraz urządzająca przedstawienia i obchody narodowe. Nad wychowaniem fizycznym naszych rodaków czuwają liczne stowarzyszenia sportowe i gimnastyczne (np. **„Sokół"**). Bardzo ważną placówką narodową jest polskie **harcerstwo.**

Ludność polska w Czechosłowacji jest lojalna wobec państwa czechosłowackiego i pragnie żyć w przyjaźni z bratnim narodem czechosłowackim.

Niepoczytalna kampania antyczeska pewnych organów prasowych w Polsce wpływa przygnębiająco na naszych rodaków w Czechosłowacji i **wyrządza im wiele szkody.** Polacy w Czechosłowacji mają **żal do tych gazet, które kłamliwie przedstawiają ich położenie w państwie czechosłowackim.** Rodacy nasi wypraszają sobie tego rodzaju rzekomą „obronę", będącą w rzeczywistości szkodnictwem.

Na Litwie „odsłowiańszczanie"

Głośne stało się w Polsce oświadczenie litewskiego ministra oświecenia Tonkunasa o polskości jako **„obcej rdzy"(!),** którą litewscy nauczyciele powinni **„usunąć z ciała litewskiego".** Dla tych, którzy pragną przyjaznego współżycia dwóch narodów, związanych w przeszłości tyloma tradycyjnymi węzłami, jest niezrozumiałe wszystko to, co się obecnie dzieje w sąsiednim państwie litewskim. Przede wszystkim trudna do pojęcia jest ta energia, z jaką maleńki (około 2,000.000) narodek pragnie narzucić swój język ludności polskiej, żyjącej na Litwie — według litewskiej statystyki z r. 1923 — w liczbie **65.599** (w Polsce liczbę Polaków w Litwie podaje się na 200.000). Władze litewskie stoją na stanowisku, że w Litwie nie ma Polaków, tylko **„spolszczeni Litwini".** Wydawane w ostatnich latach ustawy i rozporządzenia zmierzają do powolnej **likwidacji polskości.**

Głównym narzędziem, mającym doprowadzić do tego celu jest szkoła. Na całej Litwie istnieje **tylko jedna(!) publiczna szkoła początkowa polska** w Jeziorosach, utrzymywana przez samorząd, poza tym istnieją tylko **szkoły prywatne** w liczbie **11,** utrzymywane przez Polskie Towarzystwo Oświatowe „Pochodnia". **Gimnazjów polskich jest trzy** z 500 uczniami (w Kownie, Wilkomierzu i Poniewieżu).

Liczba dzieci w polskich szkołach początkowych maleje z roku na rok. W roku 1932/3 wynosiła 453, w r. 1933/34 — 452, w r. 1934/5 — 440, w r. 1935/6 — 377, w r. 1936/7 — 318.

Bardzo charakterystyczne są postanowienia **ustawy z r. 1936 o szkolnictwie początkowym.** Art. 26 tej ustawy głosi, że

> **„dzieci, których jedno z rodziców jest narodowości litewskiej, muszą uczęszczać do szkół z litewskim językiem wykładowym".**

Nawet udzielanie dzieciom prywatnych lekcji w języku polskim jest bardzo utrudnione, gdyż według art. 64, podlega karze ten, **„kto uczy swoje dzieci w domu bez zawiadomienia o tym kierownika szkoły swojego rejonu"**, oraz ten, **„kto uczy cudze dzieci w domu bez zezwolenia".**

Ostrze ustawy o szkolnictwie skierowane jest głównie przeciw rodzicom i nauczycielom **polskim,** którzy kształcą dzieci prywatnie w języku polskim. Nakładanie surowych kar na polskich nauczycieli za udzielanie nauki w języku polskim jest tym bardziej krzywdzące, że ilość polskich szkół jest z roku na rok zmniejszana, skutkiem czego polskie dzieci pozbawione są nauki w języku ojczystym.

Praca nad **usuwaniem słowiańskich śladów** prowadzona jest na różnych polach. **Odebrano ludności polskiej możność modlenia się po polsku w kościołach.** Na całej Litwie jest tylko kilka kościołów, w których wolno odprawiać polskie nabożeństwa. Nazwiska ludzi i nazwy miejscowości, mające brzmienie słowiańskie, „odsłowiańszcza" się, nadając im brzmienie litewskie.

Zacięta walka władz litewskich ze słowiańszczyzną świadczy o istnieniu na Litwie silnych wpływów niemieckich. Niektóre posunięcia rządu litewskiego w stosunku do ludności słowiańskiej są kopiowaniem znanych nam dobrze niemieckich wzorów.

NA ŁOTWIE BRAK POLSKICH SZKÓŁ

W sąsiedniej **Łotwie** żyje — według spisu ludności z r. 1935 — **48.949** Polaków, w tym obywateli łotewskich 42.390, obywateli polskich 4.771. Potrzeby narodowe polskiej ludności nie są należycie zaspokojone. Daje się zwłaszcza odczuwać **brak polskich szkół,** których liczba jest stale zmniejszana. Istnieje tu obecnie tylko **23 szkół powszechnych** i 3 szkoły średnie. Według ustawy z r. 1934 **dzieci, które nie udowodnią dokumentami, że są Polakami, muszą chodzić do szkoły łotewskiej, a nie do polskiej.**

W KOMUNISTYCZNEJ ROSJI.

O położeniu Polaków **w Rosji** istnieją skąpe i sprzeczne wiadomości. Według spisu ludności z r. 1926 żyje w Z. S. R. R. **782.334** obywateli narodowości polskiej. Ludność polska żyje rozproszona na obszarze całego państwa, a tylko na Ukrainie istnieją większe skupienia polskie. **Wychowanie** w szkołach prowadzone jest **w duchu komunistycznym.** Życie organizacyjne może

się rozwijać tylko w stowarzyszeniach o charakterze komunistycznym.

W RUMUNII.

Położenie ludności polskiej w **Rumunii** nie jest takie, jakiego by się należało spodziewać ze względu na sojusz Polski z tym państwem. Liczba Polaków w Rumunii wynosi około **80.000**. Największe skupienie Polaków znajduje się na Bukowinie. **Polskie szkoły publiczne, które tu istniały za czasów austriackich, zostały po przyłączeniu Bukowiny do Rumunii zlikwidowane.** Ogółem istnieją w całej Rumunii **tylko 3 (!) polskie powszechne szkoły parafialne** i 7 powszechnych szkół prywatnych oraz prywatne gimnazjum w Czerniowcach, utrzymywane przez Polski Związek Szkolny. W polskich szkołach kształci się drobny odsetek polskich dzieci (około 20 proc.). W r. 1935 wydany został okólnik, zakazujący rumuńskim nauczycielom uczenia w jakimkolwiek innym języku poza rumuńskim.

Na przykładzie niemieckim i rumuńskim widzimy, że zawarcie przymierza nie zabezpiecza polskiej ludności przed uciskiem narodowym...

Los polskich emigrantów w innych krajach

Zajęci naszymi sprawami wewnętrznymi zbyt mało uwagi poświęcamy naszym rodakom, których bieda zmusiła do poszukiwania pracy poza granicami ojczyzny. A los tych tysięcznych rzesz robotniczych, tułających się po świecie, nie jest do pozazdroszczenia. Ani religijne ani narodowe potrzeby polskich wychodźców nie są należycie zaspakajane, a na domiar złego kryzys gospodarczy dał się polskiemu wychodźstwu we znaki, ponieważ ofiarami redukcji padają przede wszystkim Polacy jako cudzoziemcy. Usuwanie polskich robotników z pracy jest niewątpliwie wielką tragedią dla nich, ale z drugiej strony złą przysługę wyświadczają im pewne gazety w Polsce, które pod pozorem „obrony“ naszych rodaków atakują władze danego państwa, zarzucając im rzekome „prześladowanie polskich robotników“.

SYTUACJA POLSKICH ROBOTNIKÓW WE FRANCJI.

Szczególnie we Francji sytuacja polskich robotników stała się w ostatnich latach nadzwyczaj ciężka. Po wojnie światowej przyjmowano tu polskich robotników z otwartymi rękami, ponieważ chodziło o odbudowanie zniszczonych przez wojnę okolic. W roku 1931 przebywało we Francji 521.346 obywateli polskich, w tym było — według obliczenia dra St. Włoszczewskiego, podanego w wychodzącym w Lens „Narodowcu“ — około **270.000** Polaków. Wskutek kryzysu zmieniło się położenie polskich robotników, okazali się oni niepotrzebni a nawet uciążliwi. Od r. 1930 zaczęto ich usuwać z pracy i chcąc się ich pozbyć, wysiedlano ich przymusowo z granic Francji. W r. 1934 wróciło do Polski 20 tys., w r. 1935 — 35 tys. emigrantów.

Polacy we Francji skazani są na wynarodowienie, a przyczynia się do tego głównie brak polskich szkół.

W BELGII.

W podobnym położeniu znajduje się **emigracja polska w Belgii**. I tu polscy robotnicy byli po wojnie światowej chętnie widziani. Obecnie, mimo że Belgii bezrobocie nie daje się tak we znaki jak innym krajom, stosuje się do polskich robotników rozporządzenie o konkurencji na rynku pracy i **wydala się tych, którzy uważani są za zbytecznych.** Według spisu ludności z r. 1930 przebywa w Belgii **48.840** obywateli polskich. Ponieważ nie wszyscy obywatele polscy są Polakami, przypuszczalna liczba Polaków w Belgii wynosi około **20.000** (W. Jarzębecki „Polonia zagraniczna“, Warszawa 1934).

Poza wspomnianymi krajami europejskimi większe ilości polskich wychodźców żyją w Holandii (około **8.000**), Danii (około **12.000**), Austrii (około **20.000**), Węgrzech **(5.161)** i Jugosławii **(14.764** według spisu z r. 1921). Nie brak także Polaków w innych państwach europejskich, ale liczba ich jest tu bardzo mała i nie tworzą oni większych skupień.

Emigracja zamorska

Co do **emigracji zamorskiej,** istnieje w naszym społeczeństwie wiele złudzeń. Mówi się o „Polonii zagranicznej“ i przypisuje się jej doniosłą rolę w zdobywaniu dla Polski nowych terenów, w których chciałoby się widzieć coś w rodzaju **kolonii.** Zapomina się o tym, że **kraje, które zezwalają na imigrację polskiej ludności, mają wyłącznie tylko swój własny interes na względzie i usilnie dążą do tego, aby tę ludność w jak najkrótszym czasie zasymilować.**

Wynaradawianiu się naszych rodaków sprzyja rozproszenie ich po całym świecie. Polskich emigrantów można spotkać we wszystkich częściach ziemi. Żyją oni **w Ameryce,** w **Azji** (głównie w Mandżurii), **Australii** i w **Afryce** (Marokko). To ogromne rozproszenie jest wynikiem błędnej polityki emigracyjnej, a właściwie — ściślej mówiąc — braku jakiejkolwiek polityki emigracyjnej. **Wychodźstwo z Polski odbywa się chaotycznie i bezplanowo, skutkiem czego w ogólnym bilansie narodowym jest raczej pozycją ujemną, stanowi bowiem odpływ cennej krwi narodu na rzecz żywiołów obcych.**

WYCHODŹSTWO W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Główna masa polskiej emigracji zamorskiej żyje w **Stanach Zjednoczonych A. P.** Spis z roku 1930 wykazał **1,268.583 osób urodzonych w Polsce** i 2,073.615 osób, których przynajmniej jedno z rodziców urodziło się w Polsce (p. Mały Rocznik Statystyczny, Warszawa 1936). Ogólną liczbę Polaków w Stanach Zjednoczonych oblicza się zazwyczaj na cztery miliony, F. Niklewicz w broszurze p. t. „Polacy w Stanach Zjednoczonych“ (Wisconsin 1937) podaje nawet cyfrę 4,500.000, ale słusznie zauważył w „Głosie Narodu“ z 8 czerwca 1937 O. Marian Pirożyński, że po zsumowaniu wszystkich Polaków w parafiach polskich wypada cyfra **2,666.700.** Można przyjąć okrągło **trzy miliony** jako liczbę Polaków w Stanach Zjednoczonych.

Przed wynarodowieniem broni Polaków silnie rozwinięte życie organizacyjne, własne kościoły, własne szkoły i dobrze rozwijająca się prasa. Największą organizacją polskich emigrantów jest **Związek Narodowy Polski,** liczący około 300.000 członków, poza tym istnieją tu inne bardzo liczne stowarzyszenia, jak np. „Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie“, „Związek Sokolstwa Polskiego“ i t. d. Nie trzeba jednak zamykać oczu na szybko postępującą amerykanizację Polaków. Dużą rolę odgrywa tutaj **zerwanie styczności z macierzą.** Przed wojną ruch migracyjny pomiędzy macierzą a Ameryką był bardzo ożywiony: jedni wyjeżdżali (około 100.000 rocznie), drudzy wracali. Było to ze stanowiska narodowego bardzo korzystne. W ostatnich latach nastąpiła pod tym względem gruntowna zmiana. Corocznie wyjeżdża zaledwie tysiąc kilkaset osób, wraca kilkaset. Oznacza to prawie zupełne odcięcie Polaków amerykańskich od ojczyzny.

Polacy przyjmują obywatelstwo amerykańskie, przyswajają sobie mowę angielską i przeważnie posyłają swoje dzieci do szkół amerykańskich. Istnieje tu wprawdzie około **600 polskich szkół parafialnych**, większość jednak dzieci polskich chodzi do szkół publicznych, gdzie język polski nie istnieje nawet jako przedmiot nauki.

W takich warunkach język angielski zaczyna coraz więcej górować nad polskim. O ile starsze pokolenie pamiętając jeszcze ojczyznę, pozostało wierne polskości, o tyle młodsze pokolenie, urodzone na ziemi amerykańskiej, lgnie do nowej ojczyzny...

W BRAZYLII, KANADZIE I ARGENTYNIE.

To samo mniej więcej można powiedzieć o naszych rodakach w **Brazylii.** Żyje tu około **200.000 Polaków** (głównie w Paranie). Mają oni własne organizacje kulturalne i około 250 polskich szkół, mimo to jednak wynarodowienie stopniowo postępuje naprzód.

Jeszcze gorzej jest **w Kanadzie,** gdzie polska ludność, wynosząca (według spisu ludności z r. 1931) **145.503 osób, pozbawiona jest zupełnie polskich szkół.** Również emigracja polska w **Argentynie** (około 10.000) skazana jest na powolne wynarodowienie z powodu zerwania kontaktu z krajem i braku polskich szkół.

• * •

Tak w ogólnym zarysie przedstawia się rzeczywisty, bez retuszu, obraz położenia naszych rodaków za granicą. Jak już wspomniałem, zbyt mało uwagi poświęcamy rodakom, rozsianym po całym świecie i nie dbamy o utrzymywanie stałego kontaktu z nimi. Pewne posunięcia, które poczyniono w ostatnich latach w kierunku nawiązania styczności z Polakami za granicą, skierowały sprawę na fałszywe tory, miały bowiem zabarwienie polityczno-partyjne, co doprowadziło do rozdźwięku wśród emigracji. Przenoszenie sporów partyjnych z kraju na teren emigracji wywołało wśród emigrantów zniechęcenie i jeszcze bardziej oddaliło ich od ojczyzny.

A przecież jest pole, na którym wiele można zrobić dla polskich emigrantów, nie wchodząc na śliskie tory polityczne, a mianowicie sprawa rozwijania **polskiego szkolnictwa za granicą.** Nie możemy wymagać od obcych państw, aby myślały o zaspokojeniu wszystkich potrzeb polskich emigrantów w zakresie szkolnictwa, bo to i tak żadnego celu nie osiągnie, a tylko sami musimy dbać o zapewnienie dzieciom naszych emigrantów nauki szkolnej w języku ojczystym.

Tylko niewielki odsetek polskich dzieci za granicą chodzi do polskiej szkoły. **Chcąc zapobiec dalszemu wynaradawianiu się Polaków za granicą, musimy im dać polskie szkoły.** Oczywiście jest to zadanie trudne do spełnienia, bo musimy pamiętać, że nawet we własnym kraju mamy około milion dzieci pozbawionych nauki szkolnej, niemniej jednak powinniśmy dążyć do rozwiązania tego problemu, jeśli pragniemy uratować polskich emigrantów przed wynarodowieniem.

Radio

Programy stacyj radiowych

WTOREK, DNIA 27 LIPCA 1937.

Warszawa i program ogólnopolski: godz. 6.15 Pieśń poranna „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.18 Gimnastyka; 6.38 Muzyka z płyt; 7.00 Dziennik poranny; 7.10 Muzyka z płyt; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 Dziennik południowy; 12.15 Skrzynka rolnicza; 12.25 Koncert południowy 15.45 Wiadomości gospodarcze; 16.00 Audycja dla dzieci; 16.20 Koncert muzyki salonowej; — 16.45 „Straszny bór“ — felieton; — 17.00 Koncert muzyki; 17.50 Aktualna pogadanka turystyczna; 18.00 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 18.10 Odczytanie programu na dzień następny; 18.15 Muzyka z płyt; 18.50 Pogadanka aktualna; 19.00 „Kawusia z kożuszkiem“, skecz; 19.15 Recital śpiewaczy 19.50 Wiad. sport.; 20.00 Muzyka lekka; 20.45 Dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze; 21,45 „Wakacje Pani Wandy“; 22.00 Koncert muzyki; 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego; 23.00 Programy lokalne.

Kraków, godz. 12.15 Kilka informacyj; 13.55 Muzyka z płyt; 15.05 Czy wiecie, że...; 15.25 Muzyka z płyt; 15.40 Lokalne wiadomości gospodarcze; 18.10 Odczytanie programu na dzień następny; 18.15 Muzyka lekka z płyt; 18.45 Lokalne wiadomości sportowe; 22.00 Muzyka z płyt; 23.00 „Mój debiut i Leszczyński“ — felieton; 23.15 Muzyka taneczna.

Lwów, godz. 12.15 Muzyka lekka na płytach; — 14.55 Giełda lwowska: 15.00 Koncert rozrywkowy; 15.15 Popołudniowy koncert muzyki na płytach; 15.40 Lwowskie wiadomości bieżące; 18.10 Muzyka z płyt; 18.25 „Minuty literackie“ — odcz. noweli; 18.40 Program na dzień następny; 18.45 Wiadomości sportowe lokalne; — 22.00 Muzyka lekka na płytach; 23.30 Muzyka taneczna: 24.00 Koncert ork. Tad. Seredyńskiego.

Katowice, godz. 6.00 Sygnał czasu i pieśń poranna; 6.03 Muzyka poranna na płytach; 12.15 Wiadomości bieżące; 12.20 Życie kulturalne Śląska 12.25 Muzyka z płyt; 13.00 Koncert życzeń 13.15 Muzyka z płyt; 15.30 Muzyka lekka na płytach; 15.43 Wiadomości giełdowe; 16.20 Muzyka z płyt; 18.10 Odczytanie programu na dzień następny; 18.15 Filip Styrkała zażarty piełkarz, opowiadanie; 18.30 Muzyka z płyt; 18.45 Lokalne wiadomości sportowe; 22.00 Utwory skrzypcowe.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jaknajrychlejsze wpłacanie prenumeraty.

D. L. AMES 75

PURPUROWA MASKA

(Przekład Eugeniusza Bałuckiego).

Urwał ku zmartwieniu Sixsmitha, którego ta rozmowa dopiero teraz zaczęła naprawdę interesować. Warto było się dowiedzieć, co zamyśla pan Yakun. John postanowił zaczekać na dalszy ciąg — byłoby to wielce ciekawe i pouczające.

W sali rozległ się cicho dzwonek.

— Pewno Henryk dzwoni — rzekł pan Yakun..

Według przewidywań Sixsmitha meldunek Henryka musiał należeć do raczej nieprzyjemnych. Obecny stan rzeczy z pewnością nie trwałby długo, gdyby pan Yaku się dowiedział, że jego wrogowie nie leżą w jakimś zaułku z podciętymi gardłami, lecz dość dawno cali i zdrowi wsiedli do samochodu i pojechali w kierunku El Deshry.

Sixsmith prędko się zdecydował. W takich okolicznościach lepiej samemu natrzeć na nieprzyjaciela niż czekać, aż on to zrobi.

Skinął na Palmera.

Yakun zdjął słuchawkę i zawołał:

— Hallo!

W tymże momencie John otworzył szeroko drzwi i stanął na progu.

— Ręce do góry! — powiedział wyraźnie i dobitnie. — Nie ruszać się, bo będę strzelał...

Nie dokończył. Nie mógł zrozumieć, jak to się stało, bo przecież Yakun ani drgnął, a w sali zrobiło się nagle zupełnie ciemno. Sixsmith wystrzelił w kierunku telefonu. Usłyszał, jak pocisk uderzył w coś twardego, sądząc po dźwięku prawdopodobnie w drzewo. Wiedział, że spudłował, lecz się nie odważył strzelać dalej na oślep.

Zdawało mu się, że usłyszał cichy jęk. Posadzka sali już była naładowana elektrycznością, a dziewczyny nie miały z pewnością butów na podeszwach gumowych.

John wbiegł do pokoju. Nie chciał zapalać lampki, zresztą było to niepotrzebne, ponieważ wiedział, gdzie się znajdują obie dziewczyny. Potknął się o jedną, wziął ją na ręce. Była nieprzytomna. Pomknął do przedsionka, po drodze potrącił jakąś postać. Poznał po przekleństwach, że był to Palmer. Oddał mu dziewczynę.

— Zmykaj... — mruknął.

Schylił się nagle. Coś miękkiego i mokrego przesunęło się po jego twarzy i zostało na policzku. Robiło to wrażenie cienkiej, prawie pajęczej tkaniny i paliło diabelnie. Wyciągnął ramię na całą długość i obrócił się dokoła — na nic nie trafił. Połą marynarki zgarnął z twarzy wstrętną lepką tkaninę. Palenie nie ustawało. Wyjął chustkę i potarł mocno oparzony policzek.

Znalazł drugą dziewczynę. Wziął ją na ręce i pobiegł ku schodom. O kilka stopni niżej szedł Palmer. Sixsmith za nim podążył z szybkością, na jaką go stać było. Wszystko trwało zaledwie minutę, a pośpiech był kwestią życia — najbliższy czas miał przynieść rozstrzygnięcie.

Strome schody kręcone są w ogóle nieprzyjemne, a w zupełnej ciemności i z ciężkim ładunkiem na rękach stanowią przeszkodę prawie niemożliwą do przebycia. Było prawdziwym cudem, że Sixsmith i Palmer nie stoczyli się jednak i nie skręcili sobie karków. Widocznie minęli się z powołaniem — powinni byli nie uganiać za bandytami, lecz popisywać się w cyrku... bo ostatecznie znaleźli się cało na dole.

I nagle w całej baszcie rozległo się przeraźliwe dzwonienie — prawdopodobnie któryś zawadził i uruchomił sygnał alarmowy. Dopadli groty.

Dalej zaczynało się wąskie przejście. Musieli pełznąć gęsiego, ciągnąc za sobą nieprzytomne dziewczyny.

Dotarli do najwęższego miejsca. Należało zmienić technikę posuwania się.

— Dick... — szepnął Sixsmith — pełznij naprzód, a ja ci przepchnę później pakunki. Powiedz Jonesowi, by postawił parę wioseł i spuszczał po nich dziewczyny do łodzi...

Palmer prześlizgnął się. Sixsmith podciągnął dziewczynę do otworu, cofnął się do drugiej i czekał. Po minucie Dick wrócił. John podał mu drugą dziewczynę, uczuł, że Palmer ją do siebie podciągnął, schylił się, by za nim podążyć, lecz w tym momencie do otworu rzuciła się czarna postać, która jak gdyby się z próżni zrodziła.

Któryś z zaufanych Yakuna! — przemknęło przez głowę Sixsmithowi.

Do tego nie mógł w żaden sposób dopuścić. Dick na pewno nie zdążył zanieść dziewczyny do łodzi — lekkie pchnięcie z tyłu i razem z nieprzytomną kobietą znalazłby się w wodzie.

W następnej chwili dwa splecione ciała, walcząc rozpaczliwie, toczyły się po kamiennym dnie groty. Sixsmith uczuł pod dłońmi twarde kędzierzawe włosy, wszczepił się w nie i siedząc okrakiem na murzynie, zaczął tłuc jego głową o granitowe podłoże. Murzyn wrzasnął. Krzyk się rozległ przeraźliwym echem w pieczarze. Sixsmith uniósł się możliwie wysoko i nie wypuszczając wroga, z nim runął na kamienie. Murzyn drgnął, wyciągnął się i znieruchomiał.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca za „Katolickie Towarzystwo Wydawnicze“ Ska z o. o. dr St. Kijak. — Redaktor odpowiedzialny mgr Konstanty Turowski.
Drukarnia Krakowskich Zakładów Graficznych i Wydawniczych pod zarządem R. Ferka.